Nr 204. Dnia 23 [illegible] **Wtorek.** **Dnia 11 (23) Września 1873 r.**

Prenumerata „Kur. Warsz." wynosi: **w Warszawie** rocznie rs. 4 k. 80, półrocznie rs. 2 k. 40, miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc.
Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od 11-ej rano do 2-ej po południu.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY TRZECI.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr. 8, (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40, oraz za opakowanie i Ekspedycję rs. 1 kop. 80).
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś: Ś. Tekli Panny M.
Środa: *N. M. P. od wykupienia niewolnik.*
Czwartek: ŚŚ. Cyprjana i Justyny MM.
Piątek: Ś. Aurelji Panny.

Wschód słońca o godzinie 5 min. 48 | Długość dnia godzin 12 min. 8
Zachód „ „ 6 56 | Ubyło „ „ 4 50

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.": PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ.

Sobota: ŚŚ. Kosmy i Damiana MM.
Niedziela: ŚŚ. Wacława i Ładysł. z Giel.
Poniedziałek: Ś. Michała Archanioła.
Wtorek: Ś. Hieronima Doktora Kościoła.

— Najjaśniejszy Pan, w skutku najpoddanniejszego przedstawienia przez Zarządzającego Ministerstwem spraw wewnętrznych podań jenerał-gubernatorów Wschodniej i Zachodniej Syberji o zaopatrzeniu naczelników etapowych w proste lekarstwa z objaśnieniem sposobu ich użycia dla leczenia aresztantów, szczególnie w takich chorobach, w których pomoc lekarska może im być udzielona podczas ich transportowania, 27 lipca roku bieżącego Najwyżej na to zezwolić raczył, z zastrzeżeniem, aby rozchody na ten przedmiot zaliczone były na karb gubernjalnej sumy ekstraordynaryjnej. *(D. W.)*

— Najjaśniejszy Pan, 30 sierpnia r. b., Najmiłościwiej raczył udzielić order św. Włodzimierza 4-ej klasy z mieczami i kokardą, Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiemu Księciu Mikołajowi Konstantynowiczowi. (D. W.)

— Przez Najwyższy rozkaz do wydziału Wojny, w Liwadji, 30 sierpnia r. b., mianowani zostali: członek Rady Wojennej, pomocnik głównodowodzącego wojskami Warszawskiego okręgu wojskowego jenerał-adjutant, jenerał-piechoty, baron Ramsay—członkiem Rady Państwa, z pozostawieniem w godności jenerał-adjutanta i członkiem Rady Wojennej; naczelnik Sztabu Warszawskiego okręgu wojskowego, czasowo pełniący obowiązki pomocnika głównodowodzącego wojskami tegoż okręgu, jenerał-adjutant, jenerał-lejnant Minkwitz—pomocnikiem głównodowodzącego wojskami Warszawskiego okręgu wojskowego z pozostawieniem w godności jenerał-adjutanta i w Jener. lnym Sztabie; pomocnik naczelnika Sztabu Warszawskiego okręgu wojskowego, jenerał-major z Orszaku Jego Cesarskiej Mości książe Imeretyński—naczelnikiem Sztabu Warszawskiego okręgu wojskowego, z pozostawieniem w Orszaku Jego Cesarskiej Mości i w Jeneralnym Sztabie; dowódcami nowo tworzonych brygad, jenerał-majorowie: do 3-ej dywizji kawalerji; młodszy pomocnik naczelnika tej dywizji baron von Mengden i zostający przy tej dywizji, liczący się w kawalerji armji Kurzakow; do dywizji grenadjerów: do 2-ej. pomocnik naczelnika tej dywizji Zehe von Manteufel. (D. W.)

— *W Rozkazie Warszawskiego Ober-Policmajstra do Policji Wykonawczej za Nr 248 wydanym, zamieszczono:* Dla wygody publiczności i stosownie do prośby właścicieli omnibusów, uważam za konieczne:

1) ażeby Omnibusy kursujące do 3 Krzyży i na ulicę Solec, stawały na placu Krasińskim, w dwie osobne linje i ażeby te ostatnie wyjeżdżały po kolei, lecz nie wcześniej jak po wyjeździe 2 Omnibusów z liczby kursujących do 3 Krzyży.

2) ażeby Omnibusy kursujące z placu Krasińskiego do 3 Krzyży i z powrotem, wyjeżdżały kolejno z obydwóch stacji co pięć minut punktualnie, niezatrzymując się po drodze bez koniecznej potrzeby t. j. jedynie w celu przyjęcia lub wysadzenia pasażerów, jak również, ażeby karety kursujące na Solec, od rogu alei Jerozolimskiej nie zwracały się, lecz koniecznie dojeżdżały na samą stację na ulicy Solec, bez względu czyli wiozą lub nie wiozą passażerów i wreszcie:

3) ażeby nadkonduktorzy na stacjach głównych t. j. na placu Ś-go Aleksandra i Krasińskim, wynajmowani byli z wyboru i na rachunek wszystkich z tej linji właścicieli Omnibusów, lecz nie inaczej jak po poprzedniem zatwierdzeniu przez Naczelnika Wydziału I powierzonego mnie zarządu i ażeby o uwolnianiu tych nadkonduktorów z wyjaśnieniem dla jakich to nastąpiło przyczyn, podawanem było do wiadomości tegoż Naczelnika.

Oznajmiając o tem polecam Kommisarzom cyrkułów właściwych, ściśle czuwać nad wykonaniem powyższego rozporządzenia, pod surową za najmniejsze uchybienie odpowiedzialnością tak właścicieli Omnibusów jako i nadkonduktorów, jak również, za niedozór w tym względzie i miejscowych uczątkowych Naczelników. (G. P.)

P. Co to jest jarmark?

O. Jestto obchód odbywający się w postanowione do tego dni za pozwoleniem magistratu lub innej jakiej władzy, celem zgromadzenia w mieście jak największej liczby ludzi.

P. Naczem polega jarmark?

O. Polega na tem, aby przyjechać do miasta bez towaru i bez pieniędzy i czynić jakoby układy kupna ale te skończyć na jedzeniu i piciu a osobliwie na tej ostatniej nieprzystojności.

P. Jakie są korzyści z jarmarku?

O. Korzyści te są duchowe i materjalne. Duchowe zależą na tem, że w handlach i szynkach wychodzi mnóstwo spirytusu *v.* duchu, skutkiem czego upadli na duchu, odzyskują siły, upadli zaś na ziemię marzą w spokoju. Materjalne polegają na tem, że kupcy i szynkarze w mieście zyskują tym sposobem środki utrzymania na cały rok.

P. Co w obec tego czynić przystoi każdemu gospodarzowi a czego się strzedz wypada?

O. Powinien ile możności i wedle sił swoich bywać na wszystkich jarmarkach, aby jak najwięcej pieniędzy przepić i przetrwonić, a tym sposobem zasłużyć sobie na miano człowieka, który nie tylko nie zapomina o doli bliźnich swoich z miasta ale owszem pamięta o nich z poświęceniem własnego gospodarstwa i przyszłego bytu swego i swej rodziny. Strzedz się zaś wypada przesądnie dowodzić, jakoby jarmarki na nic się już obecnie nie przydały i przyczyniać się tym sposobem do zagłady drobnego przemysłu miejskiego.

* * *

Taką jest teorja jarmarków dzisiejszych ujęta w system pytań i odpowiedzi, tak dziś modny.

Właściwie mówiąc, najczęściej dziś jest używanym system pytań *bez odpowiedzi.* Otóż i my do tego sposobu się uciekniemy, rzucając pytanie: Ile trzeba czasu, aby ludzie zapomnieli o tem, do czego się przyzwyczaili i zrozumieli to czego ich nie uczą?

Zamiast zaś dać na to odpowiedź matematycznie ścisłą, ośmielimy się zwrócić bliższą uwagę na tegoroczne dwa najważniejsze jarmarki: w Łęcznie i Łowiczu.

Oba się nieudały dla ważnych przyczyn:

W Łęcznie *dla tego*, że była tam cholera, w Łowiczu *pomimo* to, że nie było cholery.

Jeszcze Łęczna może mieć pretensję do epidemji, ale Łowicz to już żydom zawdzięcza swój cios.

I stało się, że jarmark z cholerą ale z żydami, lepiej się udał niż bez cholery ale i bez żydów.

Więc wniosek ważny i ciekawy: iż cholera mniej może złego niż żydzi dobrego. Jakkolwiek zatem bojaźń nasza i wstręt do epidemji mogą być wielkie, zawsze jednak uznanie i życzliwość dla pejsatych jarmarcznych motorów winny być daleko większe.

Jeszcze jeden wniosek:

Dni jarmarczne trzeba stanowić po przejrzeniu kalendarza starozakonnych.

* * *

Po przeczytaniu tych słów, nie jeden z was czytelnicy zapyta: No, ależ przecie cóż tam słychać w Łowiczu, czy doprawdy na jarmarku nikogo nie było?

Rzeczywiście, że świeciły tam onegdaj i wczoraj niepamiętne pustki.

Na rynku stanęło kilka kramów z drobiazgami i jedno meteorycznie zabłąkane muzeum artystyczno-optyczne. Najwięcej, bo coś z 10, widzieliśmy kramów z obuwiem.

Biedneż buty! więcej ich przyjechało z jednej Warszawy niż przywędrowalo nóg z całego kraju.

Wczoraj przed południem na głównej ulicy pomiędzy rynkiem a okólnikiem rozbiegała się para koni z bryczką ale nikogo ani o nic niepotrąciły. Wszak trudno o lepsze świadectwo puste kna jarmarku.

Wrażenia tych pustek nie zatarła ani 1,000 koni sprowadzonych z Cesarstwa, ani tryki i barany rasowe z Borówka, Skotnik i Piekar, ani nawet kilka pięknych rasowych rumaków, jak naprzykład dereszowaty ogier p. Cieleckiego z Sójek.

Pustki były na rynkach, pustki w handlach, pustki nawet w ratuszu czekoladowym z ozdobami kremowemi, kędy dawniej roiły się gromady zwaśnionych Bartków, Wojtków, a nawet i Moszków.

Obywatele miasta Łowicza, którzy z utęsknieniem od roku wyczekiwali jarmarku, mogą śmiało powiedzieć:

Cicho wszędzie, głucho wszędzie
Żydów niema, nic nie będzie.

Wiadomości miejscowe.

═ Wczoraj w południe odbyła się w Uniwersytecie lekcja wstępna pana Teodora Siegel magistra prawa, nowomianowanego docenta historji porównawczej prawodawstw słowiańskich.

═ W dniu dzisiejszym będzie miał lekcję wstępną p. **Jakowlew**, nowo-mianowany p. o. docenta na katedrę ruskiej literatury.

═ Podczas grasowania cholery, która dzięki Bogu obecnie coraz bardziej wolnieje, skarżono się w wielu miejscach na brak pomocy lekarskiej.

Ale tam nawet gdzie jej było podostatkiem, nie zawsze mogła ona skutecznie działać.

W niektórych wsiach i miasteczkach dziwnego rodzaju przekonanie rozszerzyło się pomiędzy włościanami a nawet ludnością starozakonną.

Jacyś mądrale wynaleźli, że z cholerą to tak samo, jak z księgosuszem.—Jedynym środkiem ratunku jest pozbycie się doraźne indywiduów chorych na tę chorobę, żeby innych nie zarażały. I zlecenia tego wydanego potajemnie, mieli dopełniać doktorzy i felczerzy.

Wierzącym więc w konieczność użycia tego środka, lekarstwo podawane wydawało się trucizną. Trzeba było używać najostrzejszych środków przymusu, żeby znaglić ich do zażycia lekarstwa a i to nie wiele pomagało. Doktora przyjmowali oni jak wroga, starając się go czem prędzej pozbyć.

Moglibyśmy przytoczyć wiele przykładów, tej strasznej ciemnoty ludu naszego.

Łatwo się domyśleć, że w takim stanie rzeczy, ratunek zwykle przychodził zapóźno, co w cholerze równa się już prawie wyrokowi; nieraz włościanie bowiem nie tylko nie chcieli się przyznawać do choroby, ale nawet dobrze już chorzy, woleli się obywać bez lekarstw.

I dziwna rzecz, z Galicji donoszą nam o takimże samym przesądzie ludowym w wielu okolicach.

Tam głównie leczono się wódką, która dobijała, chorych, a brana w wielkich ilościach jako prezerwatywa, dopomagała do szerzenia się epidemji.

═ Ciekawe w swoim rodzaju przestępstwo zdarzyło się w tych dniach w Sochaczewie.

W tej stolicy cukrownianych okolic mieszkało dwóch rzeźników starozakonnych, z których jeden nazywał się Szmul Rothstein, a drugiego nazwy nie możemy podać potomności z powodu nagannego zaniedbania naszego korrespondenta, który zapomniał dowiedzieć się o tem nazwisku.

Obaj rzeźnicy skupowali bydło na rzeź w okolicach u włościan, a nawet w niektórych dworach. Ale bydło drogie teraz, i cena jego coraz idzie w górę, więc Szmul Rotstein, i jego bezimienny kolega przemyśliwali nad środkiem tańszego zakupu tego towaru.

I wpadli nareszcie na myśl arcy-dowcipną.

Zaopatrzywszy się u jakiegoś pobratymczego chemika w pewien rodzaj czerwonego proszku, do którego składu głównie ołów wchodził, uczynili z tego proszku główną podstawę swoich operacji.

Z podwójną więc gorliwością poczęli jeździć do włościan okolicznych i zwykle rzecz odbywała się w następujący sposób:

Rzeźnicy przybywszy do chałupy zapytywali czy nie ma drobiu na sprzedaż, gdyż mają polecenie zakupienia drobiu dla słabej osoby.

Gospodarz albo jego żona z początku podrożywszy się naznaczali nareszcie cenę, przypuśćmy 25 kop. za sztukę.

Wówczas jeden z rzeźników zabierał głos:

— Widzisz Wojtkowa jacy my uczciwi ludzie. Wy chceta dwadzieścia pięć kopiejek za tę kaczkę, a my wam dajemy trzydzieści, bo ona tyle warta, tak dobrze jest wypasiona.

Naturalnie włościanka z radością przyjmowała tę podwyżkę, a wówczas jeden z rzeźników twierdząc, że ma wielkie pragnienie prosił o mleko lub wodę, starając się zaprzątnąć rozmową wszystkich co z nim byli w chałupie, podczas kiedy drugi wysunąwszy się niepostrzeżenie, podążał do komory i tam podawał bydłu do żucia proszek którego zwykle sporą dozę wiózł ze sobą.

Skutek, jaki sprawił ten proszek, nie był natychmiastowy. Bydło zrazu chorowało, a co parę dni objawiał się jakby pewien rodzaj szaleństwa.

Wówczas zjawiali się jak raz nasi przemysłowcy i zakupywali chorą sztukę za wpół darmo, włościanin bowiem kontent był że się i za tę cenę chorego bydlęcia pozbywa. A przywiózłszy ze sobą rzezak, rznęli ofiarę na miejscu i mieli odrazu mięso na koszer.

Udawało im się to przez spory przeciąg czasu, jeździli bowiem od wsi do wsi, a nawet udało im się otruć parę sztuk w dworskich oborach.

Zdarzyło się jednak, że jeden włościanin u którego Szmul z towarzyszem swoim bawili w gościnie, po ich odjeździe zastał tam papierki z czerwonym proszkiem, niedożute przez bydło.

Po naradzie z żoną włościanin zawiózł papierki do wójta.

I od nitki do kłębka cała sprawa się odkryła.

Szmula Rohsteina zaaresztowano ale bezimienny kolega zdołał umknąć.

Toczy się obecnie śledztwo o całej tej sprawie, a jak nas korespondent zapewnia, sztuk bydła, wytrutych przez obu przemysłowców naliczono do kilkudziesięciu.

= Redakcja „Gazety Przemysłowo-Rzemieślniczej“ chodzi już około urządzenia nowego szeregu 24ch odczytów 10-groszowych, z jakiemi występowano w ciągu zeszłej zimy i wiosny. Życzymy panu Makowieckiemu znaleźć zastęp zdolnych i umiejętnych prelegentów.

= Ogólny stan urodzajów tegorocznych, według korespondencji z różnych stron kraju w następny przedstawia się sposób. Pszenica prawie wszędzie dopisała zarówno pod względem ziarna jak i słomy, żyta omłot słaby słomy ilość znaczna, rzepaki i jęczmienia urodziły się; zbiór buraków i kartofli budzi obawy, zpowodu dwumiesięcznej blizko suszy. Cena cukru z każdym prawie dniem wzrasta.

= Czytamy w „Kaliszaninie“: Nierozsądek bywa często sprawcą smutnych wypadków: tak było w d. 17 b. m. Pewien z młodych robotników pracujących przy ocembrowaniu rzeki na ulicy Józefiny, chcąc się przekonać czy kafar wtłaczający pale spłaszczy trzygroszówkę, w czasie działania machiny podsunął miedziaka i nim zdążył go wyjąć, kafar spadł i zdruzgotał mu cztery palce, i te dla zapobieżenia gangreny, odjęto zaraz. Biedak, którego całym bytem praca ręki, pozbawił się samochcąc tak potężnego do zarobku narzędzia. Biedny! choć nierozsądny!

= Piękna Helena zajechała daleko, bo aż do Konina. Podobno jej tam było na scenie bardzo niewygodnie.— Ale widocznie jest to tylko początek podróży tego arcy-dzieła po małych naszych miasteczkach. Że też co prawdziwie . . . . . dobre to zawsze i wszędzie znajdzie uznanie.

= We czwartek, na stacji Skierniewice, smutny zdarzył się przypadek.

Jeden ze smarowników chcąc wskoczyć na dojeżdżający do stacji pociąg poślizgnął się i upadł pod koła. W kilka chwil potem znaleziono wzdłuż szyn szczątki ciała ludzkiego.

Wczoraj podobny wypadek zdarzył się z dróżnikiem na stacji w Kuluszkach.

Wypadki tego rodzaju na drogach żelaznych dość są u nas częste, ale przyczyną ich jest nieostrożność i jakieś uparte czy bezmyślne lekceważenie życia własnego.

Najlepiej przeciw temu oddziaływają kary pieniężne wymierzane na winnych zą lada wykroczeniem przeciw przeciw przepisom ostrożności. Ludzie lękają się więcej stracić rubla niż nogę, rękę albo głowę.

= W Kaliszu odbył się koncert pp. Wojciechowskiego fortepjanisty i Mikulskiego tenora.

= W tych dniach opuściła prasę „Początkowa nauka języka francuzkiego, czyli metoda czytania, ułożona przez F. Czepielińskiego.“ Główny skład w księgarni Maurycego Orgelbranda naprzeciw Kopernika.

= Ostatni numer Kladeradatscha, w rubryce ogłoszeń mieści portret niejakiego Bolesława Kwiatkowskiego, kommissanta handlowego, który zniknął bez wieści w drodze z Kowna do Królewca, uwożąc pieniądze zainkasowane na rzecz pryncypałów i wexle. Pod ogłoszeniem o ucieczce Kwiatkowskiego, podpisanym jest. C. Reuther i Sp. dom handlowy Warszawski.

= W Kaliszu, dnia 8 b. m. odbyło się przedstawienie amatorskie, z którego dochód ma być obróconym na cele dobroczynne. Amatorowie odegrali: dwuaktową komedję Bałuckiego „; Polowanie na męża“, komedjo-operę w jednym akcie „Folwark Primerose“. Przedstawienie poszło jak najpomyślniej tak pod względem wykonania jak i pod względem dochodu, który w tym razie *nervus rerum* stanowi.

Podobno w dalszym ciągu filantropijnych rozrywek ma się odbyć tamże koncert p. Skibowskiego loaureat Konsenwatorjum Lipskiego.

— *(Art. nad.)*. W sobotę koło godziny 7-ej wieczór w jednym z Zakładów publicznych do 30-tu beków gazu posiadającym, naraz wszystkie zgasły, rozumie się, że zarząd tego Zakładu nic nie był temu winien, lecz nieświadomi powodu, goście sądzili, że im naumyślnie Zakład światło pogasił. Że powodem tu była jakaś nie w porę dokonana manipulacja gazu, dowodem jest, że jednocześnie tenże wypadek, jak mi mówiono i w innych sąsiednich zakładach gazem oświetlanych miał miejsce.

W niedzielę znowuż, t. j. onegdaj, znajdowałem się w liczbie osób, pragnących się dostać na pociąg stacji Grodzisk, po 9 wieczór przychodzący do Warszawy. Olbrzymi pociąg z kilkudziesięciu wagonów złożony i przez dwie lokomotywy ciągniony zajeżdża, lokomotywy i przednie wagony stoją przed peronem — a konduktorzy krzycząc że pociąg tylko dwie minuty stoi, odsyłają kilkadziesiąt osób czekających do 3-ch ostatnich wagonów bliżej Rudy Guzowskiej aniżeli Grodziska stojących.

Jakie wyścigi po plamie kolei się za... wić sobie możesz szanowny Redaktorze, ... kawszą rzeczą było, jak się damy wdrapyw... na stopnie wagonów, co najmniej na łokieć wy... nad plantą-

Czyżby kierujący pociągiem, wiedząc że w przednich wagonach miejsca niema, nie mógł kazać zajechać pociągowi, tak aby ostatnie wagony przed peronem stanęły?

Te dwa wypadki komunikuję ci w nadziei, że w interesie publiczności warszawskiej, zrobić z nich zechcesz właściwy użytek.

= Kiedy grasująca epidemia sroży się w różnych miejscowościach w całym kraju, wyjątek stanowi dziś parafia Babicka w pobliskości Warszawy położona, obejmująca przeszło półczwarta tysiąca mieszkańców. Zwykła śmiertelność tej parafji wynosi około sta rocznie, gdy tymczasem księża do obsługi religijnej przeznaczeni, miejscowy proboszcz i wikarjusz od czterech tygodni do żadnego chorego wołani nie zostali. Tak pocieszający symptom zawdzięczać należy miejscowym duchownym, którzy przerażonym mieszkańcom wypadkiem przed miesiącem nastąpionym, na granicy dóbr Babic, gdzie cholera całe dwa domy ze wszystkiemi dziećmi sprzątnęła umieli przedstawić środki ostrożnego zachowania, wpoić konieczność zmiany trybu życia i wykazać niebezpieczeństwo używania szkodliwej strawy.

— *(Art. nad.)*. Podzielając w zupełności przekonanie wyrażone w jednym z poprzednich numerów Kurjera, iż u nas jest większe niebezpieczeństwo z powodu nędzy jak epidemji, składam rs. 1 na ciepły napój dla ubogich mieszkańców Warszawy. Równie przez współczucie dla ubogich jak i przez dobrze zrozumiany własny interes, żeby nie szerzyć epidemji, starajmy się choć drobnemi datkami przychodzić w pomoc nieszczęściu, a Bóg odwróci straszną klęskę.

— W sobotnim (202) Nr. Kurjera, podano liczbę nagrodzonych dyplomami honorowemi na wyst. Wied., ze Stan. Zjedn. Ameryki P-nej i Szwecji—*39*, powinno zaś być: 9.

— Wykaz liczebny o stanie cholery w m. Warszawie. Pozostawało chorych do 20 września 724, wciąciągu upłynionej doby od 20 do 21 września zachorowało 28, wyzdrowiało 12, umarło 8, zatem na 21 września zostaje chorych 732. W ogóle od czasu pojawienia się cholery t. j. od maja 1873 r. zachorowało 3995, wyzdrowiało 1813, zmarło 1450. (G. P.)

— Pochowano na cmentarzach: prawosławnym ciał zmarłych mężczyzn 12, kobiet — dzieci 1; na cmentarzu katolickim mężczyzn 21, kobiet 16, dzieci 54; na cmentarzu ewang.-augsb. i reformow.: męż — kob. 1 dzieci 2; na cmentarzu starozakonnych męż. 9, kob. 7, dzie. 26. (G. P.)

— W dniu zaonegdajszym, w cyrkule Zamkowym w domu pod Nr 6 przy ulicy Dunaj, Juljanna Ratz służąca otworzywszy dla wymycia okno na 1 piętrze, wypadła na bruk i nieszkodliwie skaleczyła sobie głowę.

— W cyrkule Bielańskim, w posesji Nr 16 na ulicy Nalewki, przy kopaniu fundamentu znaleziono kości ludzkie, które zabezpieczono na miejscu, do czasu zejścia Sądu.

W dniu onegdajszym, Policja dostrzegła na ulicy, niewiadomego z nazwiska w stanie opiłym, człowieka z klassy roboczej, w ubogiej odzieży, który dostawianym będąc do cyrkułu Jerozolimskiego, zmarł nagle. O czem w celu wyprowadzenia śledz-twa zawiadomiono Sąd.

— W cyrkule Bielańskim, domu pod Nr 31 przy ulicy Nalewki, starozakonny Wolf Lange, zapalił w piecu kosz stary, w skutku czego kominem wybuchł płomień który natychmiast ugaszony został. (G. P.)

— W ciągu upłynionych 3-ch dni, znajdowało się na widowiskach i zabawach osób: w Teatrze Wielkim w sobotę 341, w niedzielę 998, w poniedziałek 800; w Teatrze Letnim w poniedziałek 449; w Dolinie Szwajcarskiej w niedz. 83 w poniedziałek 372; w Teatrze Rappo w poniedz. 292.

— W dniu onegdajszym przyjechało do Warszawy osób 2806, wyjechało zaś 3366. (G. P.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu H. B.*—Idzie panu jeszcze o Bibljotekę 50 tomową.—Zdaje się, że nasz artykuł ostatni powinien był pana utwierdzić w przekonaniu, że my nie mamy zamiaru polemizować z Przeglądem Tygodniowym.—Wyrzekliśmy tylko nasze zdanie o pewnej części działalności tego pisma, na podstawie pozytywnych dowodów.—Na zapytanie zaś pańskie, dla czego Redakcja Przeglądu, chlubiąc się w jednym numerze z wydawnictwa 50-tomowego i nazywając je „taranem grzmocącym w mury ciemnoty“—w następnym zaraz numerze wypiera się wszelkiej z tem wydawnictwem solidarności i całą wine za wytknięte w niem błędy składa na panią Paulinę Fechner,—na to pytanie odpowiedzieć tylko możemy, że Przegląd posiada jeografję własną, historję własną, własnych *najzdolniejszych* i *fachowych* tłómaczów, a więc prawdopodobnie i loikę własną, w której zasady my profani, nie dość musimy być wtajemniczeni.

— *Panu E. L.*— Termin zamknięcia tegorocznego konkursu dramatycznego Lwowskiego, przypada na dzień 31 go Grudnia r. b. Sztuki wysyłać można pod adresem Dyrekcji teatru Lwowskiego.

= *Panu Stef;.*— Artykuł nie może być drukowany. O nazwisko i adres dopominaliśmy się u kogo innego, a nie u pana.

...n.... Niestety poezja pańska nie może ... nawet wierszami, gdyż rymów w niej brak.

Wiadomości z Cesarstwa.

— Bank Państwa donosi w „Gńcu Urzędowym“ o nowem podwyższeniu dyskonta tak w samym Banku, jak w jego kantorach i filjach. Od dnia 10 (22) b. m. pobiera się za eskonę weksli i pozyczki na zastaw towarów po 7%, za pożyczki zaś na zastaw papierów procentowych po 8%.

— W kółkach giełdowych i handlowych, jak piszą „Nowosti“, uskarzają się bardzo na brak zupełny większych operacyj finansowych. Cisza letnia wciąż jeszcze trwa. Większość kapitalistów bawi zagranicą, a Banki prywatne wskutku ostatnich katastrof przy wszelkich pieniężnych operacjach okazują nadzwyczajną ostrożność. Kredyt upadł ogromnie i finansiści zapewniają, że podobne położenie długo trwać nie może.

— Z powodu strasznego pożaru w m. Wiaźnikach (w gub. włodzimierskiej), który zniszczył 14 lipca r. b, przeszło 200 domów z wszystkiemi budowlami i ruchomościami, należącemi po większej części do ludzi ubogich, którzy pozostali bez schronienia i bez wszelkich środków do życia, otwarte zostały, z upoważnienia gubernatora, podpisy w mieście i powiecie dla zbierania ofiar na rzecz pogorzelców.

Obecnie prezes wiaźnikowskiego urzędu ziemskiego zamieścił w Dzienniku Gubernjalnym Włodzimierskim następujące ogłoszenie: „Poczytuję sobie za obowiązek podać o tych podpisach do wiadomości po za obrębem powiatu wiaźnikowskiego, w tem przekonaniu, że są na świecie dobrzy ludzie i że Rosja posiada ich dość jeszcze. Znajdą się może w dalszych miejscowościach ludzie, którzy pospieszą z pomocą dla bliźnich. Życzący sobie składać ofiary, mogą adresować takowe na imię wiaźnikowskiego urzędu ziemskiego, który oddawać będzie takowe osobnej komissji, utworzonej w tym celu przez gubernatora i mającej zadanie przestrzegania, ażeby zapomogi były udzielane z jak najściślejszą słusznością. (D. W.)

„Ruski Mir“ donosi: krążą pogłoski, iż wkrótce nastąpi otwarcie nankowo-poprawczego saratowskiego Przytułku dla małoletnich przestępców, urządzonego o ośm wiorst od miasta w umyślnie na ten cel nabytej posiadłości.

+ We środę, t. j. dnia 24 września, w kościele Ś. Antoniego, o godz. 10 rano, odbędzie się wotywa żałobna za duszę ś. p. Apolonjusza **Wereckiego**, na którą w smutku pozostała żona, zaprasza Przyjaciół i Znajomych. —9820—

+ Ś. p. **Jan Sobolewski**, Doktór, Radca Kollegialny, Kawaler orderów i znaku nieskazitelnej służby za lat XX, b. Starszy Lekarz Lejb Gwardji Grodzieńskiego pułku Huzarów, przeżywszy lat 63, opatrzony ŚŚ Sakramentami, rozstał się z tym światem po długiej słabości dnia 21 września r. b. Pozostała w głębokim smutku Żona wraz z dziećmi zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów i Znajomych na eksportację zwłok z dolnego kościoła Ś-go Krzyża we środę t. j. d. 24 b. m. i r. o godzinie 5-ej po południu, na cmentarz Powązkowski odbyć się mającą. —9804—

+ Ś. p. Amelja z Motyczyńskich **Gorazdowska**, żona Rytownika, po długich cierpieniach, opatrzona ŚŚ. Sakramentami, przeżywszy lat 24, w dniu dzisiejszym przeniosła się do wieczności. Pozostały mąż wraz z dwojgiem dzieci, zaprasza Krewnych i Przyjaciół na wyprowadzenie zwłok, z domu przy ulicy Wielkiej pod Nrem 13, w dniu jutrzejszym o godz: 3-ej po południu na cmentarz powązkowski. —9876—

+ Dnia 19go b. m. zszedł z tego świata w Klonówku, pod Pełplinem w Prussach, po krótkich cierpieniach, ś. p. Cyprjan **Kuksz**, b. konsul austrjacki w Gdańsku, poprzednio przez długie lata kanclerz konsulatu i zastępca konsula austrjackiego w Warszawie. Pogrążona w nieutulonym żalu wdowa, syn synowa, donoszą o tej bolesnej stracie licznym przyjaciołom i znajomym, jakich ś. p. mąż i ojciec w Warszawie pozostawił.

Kronika zagraniczna.

× Książę krytyków, król fejletonu, słowem Juljusz Janin, znany całemu ucywilizowanemu światu fejletonista „Debatów“ usunął się z areny dziennikarskiej, aby w swej willi w Passy przepędzić spokojnie ostatnie dnie życia. Nie chciał nawet doczekać 50 letniego jubileuszu swego dziennikarskiego zarządu rozpoczętego w r. 1824, w ciągu którego 42 lat poświęcił (od 1831) „Debatom“ gdzie umieścił 2184 poniedziałkowych feljotonów. Oprócz tego 80 tomów 500 studjów, przedmów i rozpraw i do 10,000 artykułów wyszło z pod jego pióra. Jeden ze złośliwych współtowarzyszy w zawodzie literackim powiedział o Janinie: „Jestto człowiek otyły, którego

oroda opada na piersi, piersi na brz[illegible] brzuch na fejleton, ten zaś ostatni spada na świat ca[illegible]...

× Na Szlązku Austrjackim daje obeci[illegible] koncerta p. Józef Nagy na *piszczałce pasterskiej*. Pierwszy to wirtuoz na instrumencie, na którym nikt dotąd popisywać się nie myślał. P. Nagy zawdzięcza swe muzykalne wykształcenie zbiegowi okoliczności. Był niegdyś więźniem politycznym i walcząc z nudami samotności z odłamów bzowej gałązki zrobił psizczałkę o sześciu dziurkach i w grze na tym prostym instrumencie, doszedł do takiej dostkonałości i wprawy, że dziś zadziwia pełnią tonów wychodzących z zaimprowizowanego fleta. P. Nagy zamierza dać się słyszeć w Krakowie, a może i do Warszawy zawita.

— W miesiącu sierpniu w kuchniach tanich wydano obiadów.

	Kuchnia I.	Kuchnia II.
całych	7754	6700
połowicznych	3806	3914
w ogóle całych	9657	8657
zjedzono na sali: całych	5069	5213
zjedzono na sali: połowicznych	2637	2724
wydano na miasto: całych	2113	1490
wydano na miasto: połowicznych	1169	1190
abonamentowych całych	512	320
dla robotników kolei W. W. całych	—	765
średnio dziennie	$311\frac{1}{2}$	$279\frac{1}{3}$
dochód	rs. 1084 k. 30	rs. 982 k. 80
wydatki	rs. 1105 k. 74	rs. 1093 k. 76
koszt jednego obiadu	kop. $11\frac{1}{3}$	k. $12\frac{1}{3}$

Przegląd Polityczny.

W dziennikach legitymistycznych znajdujemy dziś zaprzeczenie wyjazdu Larcego do Frohsdorf. Może istotnie sam Larcy nie wyjeżdżał, wątpliwości jednak nie ulega, że w ostatnich czasach legitymiści uczynili krok stanowczy do swego naczelnika i czy to w formie adresu, którego treść podano wczoraj w wiadomościach z Paryża, czy też w jakiej innej przedstawili mu konieczność zaprzestania uporu grożącego nieodwołalnie pogrzebaniem ideału monarchji legitymistycznej. Prawdą jest także, iż d. 18 b. m. wiele znakomitości, z obozu rojalistów wyjechało do pretendenta i że za ich to pośrednictwem powyższy nacisk wywartym być ma na Chamborda. O skutkach nic dotychczas wiedzieć nie można i pogłoski rozszerzane przez dziennik „Soir“ nie mogą być uważane za nic innego jak tylko za proste domysły. Dziennik ten donosi, że Chambord zgodził się na poręczenie praw, jakie przez reprezentację narodową wymagane będą pod tym wszakże warunkiem, że wprzódy reprezentacja uzna jego prawo dziedziczne do tronu francuzkiego. Co do abdykacji na korzyść nowego Delfina Francji hr. Paryża, dziennik pomieniony uważa ją za należącą do rzędu urojeń. O abdykacji takiej Chambord wcale nie myśli; mówiono zaś o niej w ten sposób, że pretendent zjedzie do Wersalu, odbierze tam honory królewskie, a następnie zrzekłszy się tronu na rzecz głowy rodziny Orleańskiej, zamieszka w cichem jakiem ustroniu, aby rozpamiętywać całe znikomości świata, o którą się właśnie jego panowanie rozbiło, to jest ten cały postęp jaki świat uczynił od czasów Nocy św. Bartłomieja, Dragonad, rządów wersalskich Ludwika XIV i w ogóle gospodarowania politycznego ochrzczonego mianem „ancien régime.“

W obec gadatliwej łatwowierności Francuzów, w obec zmyśleń i urojeń, do jakich tak zawsze pochopną okazuje się prassa francuzka, roztropność nakazywała przyjmować z jak największą ostrożnością, to co dziennikarstwo o uporze hr. Chamborda donosiło. Dla umysłów ostrożnych upór ten musiał się wydawać tylko względnym, mającym trwanie swe zakreślone do pewnego tylko czasu do chwili, w którejby na szalę losu rzucono władzę i całą jej ponętę. Było rzeczą prawie pewną, że chęć panowania przeważy przywiązanie do średniowiecznych ideałów, i że pretendent na to jest, pretendentem, aby zostać królem Francji, bez względu na takie lub inne przekonania, które ma jako człowiek. Tymczasem z przebiegu wypadków okazuje się, że upór Chamborda jest trwalszym, głębiej ugruntowanym, że się opiera na mistycznem, chorobliwem usposobieniu jego umysłu. Prawa Watykanu do władzy świeckiej wydają mu się czemś świętem przez Boga poręczonem a naruszenie ich czystem świętokradztwem. Idea władzy konstytucyjnej, nie może się w umyśle hrabiego pogodzić z prawami historycznemi dynastji burbońskiej do tronu. Charakter uczciwy dalekim byłby pewno od prześladowań religijnych, gdyby władzę posiadł, wszakże myśl tolerancji przeraża go: niezmiernie mu trudno oswoić się z tą zasadą, aby wszystkie chrześcijańskie, a po za niemi wszystkie niechrześcijańskie wyznania doznawać mogły równej opieki od państwa. W którąkolwiek stronę zwróci się pretendent widzi się wszędzie obcym; ludzie daleko od niego odbiegli; świat posuwając się zostawił go za sobą samotnym prawie, bo tak szczerych jak on wsteczników szczupła tylko znajduje się garstka we Francji. Pretendent czuje, że wstąpiwszy na tron francuzki znalazłby się w nie swoim żywiole. Społeczeństwo francuzkie nie dawałoby mu tych sił i pomocy, jakieby on do rządów i nie przyjmowałoby bez dalszego porachunku jego działań rządowych. Porachunek ten zaś, sama myśl o nim, strach obudzić może. Gdyby pretendent był człowiekiem wyższym, obdarzonym energją wielkich mężów politycznych, groźba tego porachunku nie wstrzymałaby go: wziąłby on władzę, aby właśnie społeczeństwo na swój obraz urobić. Ale ze wszystkiego widać, że jest to natura bierna, pozbawiona przedsiębierczości, nie uzbrojona ani w rozum, ani w męztwo, jakiegoby wymagała rola wyżej wskazana.

W takim stanie rzeczy usiłowania zmierzające do posadzenia Chamborda na tronie—mogą się wydawać niemal krokami rozpaczy. Czy jednak stanowczo już uważać je należy za skazane na niepowodzenie dla tego tylko, że raczej religijnie niż politycznie, raczej biernie niż czynnie usposobiony umysł pretendenta musiałby stanąć w fałszywem położeniu, gdyby się ujrzał w posiadaniu władzy, którejby nie mógł według swoich przywidzeń sprawować? Czy jednem słowem pretendent ma tak silny charakter, iżby nawet cały urok władzy nie zdołał go nakłonić do przyjęcia fałszywej pozycji? Stawiamy już kwestję osobistą, bo nam się stosunek uporu Chamborda czysto osobistem wydaje. Od jego tylko własnych moralnych czynników zależy uznanie praw jego przez zwolenników monarchji, poparcie od całego stronnictwa rojalistowskiego. Po zrzeczeniu się książąt orleańskich może on, dziś w każdej chwili zostać bezspornym, do objęcia tronu za sprawą całego stronnictwa przysposobionym pretendentem—jeżeli tylko odróżni w sobie człowieka politycznego od prywatnego i powie sobie że ostatni ustąpić powinien przed pierwszym.

Odróżnienie takie trudnem jest zadaniem dla istot biernych powodujących się uczuciowością, zgrzybiałych w bezczynności i bezmyślności, jaką właśnie wydaje nam się istota pretendenta burbońskiego. Nie trzeba wszakże tracić z oczu nacisku całego stronnictwa, zależności moralnej od pewnych pierwszorzędnych jego osobistości; ten nacisk, ta zależność, mogą wesprzeć chwiejną wolę i przyzwolenie na główne punkta nowego porządku państwowego wyjednać. Możliwą jest wszakże odmowa, i na tej głównie budują republikanie nadzieję utrzymania rzeczypospolitej. Sądzą oni, że jeśli royalistom nie uda się posadzić Chamborda da na tronie, to tem samem przegrają już z kretesem całą kampanję i o żadnych innych planach myśleć nie będą mogli. Wyrachowania te znajdą poparcie w zrzeczeniu się praw dokonanem przez książąt orleańskich d. 5 sierpnia. Rozumowanie jest takie: skoro przez umowę frohsdorfską ustanowiony został jeden tylko pretendent, z chwilą zatem gdy on od tronu stanowczo się odsunie lub odsuniętym zostanie—sama mysl obsadzenia tronu upaść będzie musiała. Królestwo zejdzie z porządku dziennego a rzeczpospolita stanie się jedyną nieodzowną formą istnienia państwa.

Bardzo to wygodne rozumowanie, ale wytrzymałość jego nie wielka. Kto bowiem związał ręce Orleanom: czy ugoda frohsdorfska, czy jaki akt uprzedni lub następny, czy stronnictwo legitymistyczne, czy zgromadzenie narodowe? Chambord we Frohsdorf zastrzegł sobie tylko, że Orleani przed nim panować nie będą, a zaręczył wyraźnie, że panować będą po nim. Zrzeczenie się więc jego zamiast usuwać Orleanów od tronu, przeciwnie uczyni ich *ipso facto* pretendentami. Tego chciał p. Broglie jeszcze przed 24 maja, w tym duchu agitował na zgodę frohsdorfską i teraz jeszcze agituje. Uznał on zgodę i to co na podstawie jej przedsiębrano, tajemnie moralną powagę swoją popierał, ale zawsze tak, aby wywierać nacisk na Chamborda, aby go do ustępstw skłaniać, w ostatecznej nadziei, że pretendent ustępstw tych odmówi i rządy przypadną Orleanom. Stronnictwo fuzionistowskie przez to że doń wchodzą legitymiści miarkujący zasady swoje według wymagań bardziej postępowych stronnictwa Orleańskiego, jest politycznie biorąc, stronnictwem Orleanów a osobiście tylko hr. Chamborda. To stronnictwo w razie odmowy ze strony hrabiego niema powodu odsuwać się od domu Orleańskiego i dałoby dowód wielkiego nierozumu, gdyby dla tego tronu postawić nie chciało, iż na nim nie może posadzić tego a nie innego pretendenta.

Ks. de Broglie dla przyspieszenia ostatecznej decyzji Chamborda znalazłszy w gabinecie poparcie ze strony ministrów Batbie, Desseilligny, Magne, (temu ostatniemu idzie o to, aby żaden pretendent Orleański czy burboński na tronie nie zasiadł) spowodował najnowszy krok ze strony legitymistów i orleańczyków do pretendenta. Jeżeli pretendent odrzuci propozycję poddania się pod nowożytny porządek państwowy, Broglie zacznie pracować bezpośrednio już dla samych Orleanów. Praca ta jednak zabierze więcej czasu niż go do otwarcia Izby pozostaje, trwać może całe miesiące, w kazdym razie nie zbyt długo, aby republikanom nie dać czasu do zasilenia swego stronnictwa w Izbie przez nowe wybory. Ostatecznie robota monarchiczna nie zostanie zaniechaną dla tego tylko, że ją chwilowo wstrzyma upór Chamborda.

Przeciwnie rojaliści dalej powracać będą nad swoim „porządkiem moralnym“ i mającą go uwieńczyć monarchją. Pracować będą w formach rzeczypospolitej i prawdopodobnie z ich łona wyjdzie propozycja przedłużenia władzy Mac-Mahonowi, jeżeli wniosek przywrócenia królestwa będzie jeszcze przedwczesnym. Czas zaś właściwy nastanie w tedy, gdy legitymiści przeciągnięci zostaną na stronę pretendenta Orleańskiego. Jeżeli stronnictwa rojalistowskie nie utworzą jednego zastępu, pod wodzą jednego pretendenta—wtedy wszystkie ich nadzieje zgubione. Tylko przy zupełnej jedności i zerwaniu sojuszu z bonapartystami Zgromadzenie narodowe będzie mogło narzucić Francji króla z rodziny Burbonów. Ustalenie zaś podobnej jedności, choćby tylko na ten jeden moment, w którym wydawaną będzie uchwała, nie należy do niemożliwości.

Przypominamy to, cośmy w pierwszej chwili po 24, maja powiedzieli, że monarchja we Francji z konstytucją czy bez konstytucji nie będzie miała należytej trwałosci i otworzy epokę niepokojów, knowań podziemnych i wybuchów, które jeśli przez zapanowanie republikańskiej formy rządu uśmierzonemi nie zostaną, doprowadzą społeczeństwo francuzkie do anarchji.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Rada wojenna złożona w Paryżu w d. 18 b. m. według dziennika „Soir“ postanowiła bezzwłocznie przystąpić do wytworzenia całej tej summy jednostek taktycznych armji, jakie prawo reorganizacyjne uchwalone przed ferjami przepisuje dla niej. Liczebny etat armji francuzkiej już teraz bardzo wysoki bo do 440,000 dochodzący, przez wykonanie nowych rozporządzeń znacznie jeszcze podniesionym zostanie. D. 20 b. m. po przybyciu Mac-Mahona do Wersalu miano znowu radzić nad tym przedmiotem. Jeśli rzeczywiście Francja przystąpi do rozszerzenia kadrów swej armji, okoliczność ta zwróci na siebie uwagę dworu pruskiego i napręży jeszcze bardziej stosunki, wcale nieprzyjazne, między obu państwami.

Ks. Aumale ma otrzymać jedno z wielkich dowództw wojskowych.

Król Wiktor Emanuel porzucił zamiar odwiedzenia Pragi Czeskiej i udał się z Wiednia prosto do Berlina, dokąd przybył też wczoraj po południu. Monarcha włoski zaprosić miał obu cesarzów austrjackiego i niemieckiego do swej stolicy do Rzymu. Lekarze odradzają podobno cesarzowi Wilhelmowi tę daleką podróż, która jakoby jeszcze na jesieni bieżącego roku nastąpić miała.

Kortezy Hiszpańskie zapewne się już rozeszły. Karliści wykonali napad przewidywany na Tolozę; według zaręczenia z Madrytu zostali odparci ze znacznemi stratami. Poczekamy na nowe zaręczenie, aby we zwycięztwo wojsk republikańskich uwierzyć. Moriones objął 19 b. m. dowództwo armii północnej. Pavia wszedł do Malagi bez oporu. Powstańcy kartageńscy opuścili okolice Aguilas, obrawszy je z artykułów żywności. Karliści odstąpili od oblegania m. Olot. O losie miasta Berga żadnych wiadomości.

Depesze telegraficzne.

Warszawa dnia 23 września, godzina 11 m. 30.

Berlin 22 go. — Król włoski przybył o godzinie wpół do czwartej na dworzec Zgorzelecki. Powitany został serdecznie przez Cesarza i przez Książąt z rodziny królewskiej. Jechał obok Cesarza do zamku królewskiego. Ulice któremi monarchowie przejeżdżali, przystrojone były flagami. Niezmierne tłumy ludu na ulicach i placach witały Cesarza i Gościa głośnemi okrzykami.

Madryt 21-go. — Posiedzenia Kortezów zawieszone wczoraj. Castelar występuje z polityką energiczną. Loma w Tolosie ma żywności na długi czas. Powstańcy w Kartagenie usiłowali zrobić wycieczkę, ale zostali odparci. Słychać, że statki powstańcze wypłynąwszy z Kartageny przybyły do Alicante i grożą bombardowaniem miasta. Konsulowie zagraniczni protestują. Admirał angielski żąda zwłoki 96 godzin, ażeby miał czas na otrzymanie instrukcji od swego rządu.

Madryt 22-go. — Castelar nie przyjął propozycji Garibaldego przyjścia z pomocą przeciwko karlistom.

Konstantynopol 22-go. — Nominacja Ehwichida Paszy na ministra sprawiedliwości w miejsce Midhada Paszy, potwierdza się urzędownie. Ściganie rozbójników na granicy grecko-

tureckiej dokonywa się ciągle z energją i powodzeniem.

W DYREKCJI TEATRÓW.

(Do pokoju dyrektora wchodzi autor dramatyczny z ogromnym manuskryptem pod pachą).

Dyrektor. A... to pan znowuż.

Autor. Tak, to ja.

Dyrektor. No, i widzę, że pan nie próżnowałeś przez ten czas.

Autor. Oczewiście, przyniosłem panu Dyrektorowi dramat, trzymany trochę w stylu tragedji... w dziewięciu obrazach, wierszem.

Dyrektor. A... dramat... wierszem (przegląda z roztargnieniem manuskrypt). I długo pan to pisałeś?

Autor. Pracowałem nad tem dziełem przez dwanaście nocy.

Dyrektor. Aż tyle... i przez ten cały czas nie spałeś pan wcale?

Autor. Nie zmrużyłem nawet oka.

Dyrektor. To chyba nie odczytałeś pan ani razu tego coś napisał.

— Witamy każdy nowy zakład z życzliwością, a witamy go tem chętniej, gdy na jego czele staje przedsiębiorca młody i wszechstronnie wykwalifikowany, z gorącem pragnieniem poświęcenia się dla posługi ogółu.—Takim właśnie jest p. S. Neumann, właściciel nowo-otwartego kantoru wekslu i interesów giełdowych na Krak. Przedm. w domu dawniej Grodzickiego.—Pana Neumanna znają ci wszyscy z najlepszej strony, co bywali w kantorze bankierskim M. Nelkena, gdzie lat ośm z pożytkiem dla zakładu i publiczności pracował. Tem ważniejszem więc jest obecne jego zadanie, aby trafnością postępowania, energją i sumiennością samoistny byt dla siebie zapewnił i przy załatwianiu wszelkiego rodzaju zleceń w sposób najbardziej zadawalniający, zaufaniu stron godnie odpowiedział. I w tym to celu ustalił on już swoje stosunki tak z tutejszemi, jako też z pierwszorzędnemi firmami. Obszerny wreszcie lokal kantoru swego p. Neumann urządził kosztownie i z niezwykłemi dla interesentów dogodnościami. —9811—

— **Aleksander Piudrzyński** Patron, powrócił do Warszawy. Mieszka przy ulicy Długiej Nr 23 (Eldorado). —9808—

— **Bronisław Kozanecki** Magister Prawa i Administracji, Patron przy Trybunale Cywilnym w Warszawie powróciwszy z zagranicy, mieszka jak dawniej przy ulicy Tłomackie Nr. 739a (wejście od placu) i przyjmuje interessantów do godziny 10 rano i od 4 do 7 wieczorem. 3—3—9386—

— Profesor Dr. F. Nawrocki powrócił z Kazania. —9785—

— Lucjan Bojasiński, Mag: Prawa i Adm:, Patron przy tutejszym Trybunale, przymuje interessentów rano do godziny 10tej; po południu od 4tej do 7mej, w kancellarji swej w domu Wgo Frisch'a Nr 8 (1767), przy ulicy Sto-Jerskiej. (2—3) —9767—

— Z początkiem przyszłego kwartału **Bazar stowarzyszenia Merkury**, z ulicy Nowo-Senatorskiej N° 471, **przeniesiony zostaje** na Tłomackie róg Bielańskiej pod Nr 599*ab*, i przyjmuje do sprzedaży rozmaite przedmioty nowe i używane. (1—2) —9859—

— A. *Rothert*, właściciel magazynu wyrobów jubilerskich w domu narożnym Krakowskiego-Przedmieścia, wprost kolumny Zygmunta, w dniu dzisiejszym wyjechał za granicę, w celu sprowadzenia nowych wyrobów. (1—1) —9866—

— Pani **E. Wilczyńska**, właścicielka Magazynu mód przy Placu Teatralnym, Nr 7, powróciła z Paryża. (1-1) —9861—

— Właściciel Zakładu zegarmistrzowskiego **Marceli Pozzi** w tych dniach wyjechał za granicę.—9805—

— **Konstanty Ostrochulski**, właściciel Magazynu, Jubilerskiego, pod Nr. 410 na Krakowskiem-Przedmieściu, w pałacu hr. Krasińskich, w tych dniach wyjechał za granicę, w celu zaopatrzenia swego Magazynu w świeże Fasony. —9844—

— **Józef Keisler, krawiec** wykwalifikowany w Londynie i innych miastach stołecznych Europy, otworzył Magazyn Ubiorów Męzkich w Warszawie, przy ulicy Przejazd, w domu Nr. 1. 2—2—9687—

Zakład Gimnastyki i Fechtunku S. Zewalda, ulica Chmielna, Nr 9.
1—6 — 9498 —

Posiadłość za rogatką Belwederską

obok Marcelina, naprzeciw parku Sieleckiego, 6 dzies. (3 morgi) ogrodu, z wszelkiemi zabudowaniami, jest **do zbycia zaraz.** Bliższa wiadomość przy ulicy Włodzimierskiej, Nr 1 nowy pierwsza sień na drugiem piętrze. Tamże jest **do sprzedania Szafa do sukien**, jesionowa, rozbierana i **Szesląg** skórą kryty. 3—6—9496—

KANTOR WEKSLU

i INTERESÓW GIEŁDOWYCH

S. NEUMANN.

na Krakowskiem-Przedmieściu w pałacu JW. Hr. L. Krasińskiego, dawniej Grodzickiego Nr 7 nowy.

Załatwia w jak najskrupulatniejszy sposób wszelkie interessa wchodzące w zakres swojej działalności.

Nadmienia, że sprzedaje wszelkie papiery publiczne na miesięczne i kwartalne raty. —9729—1—6

Prezydium Przysięgłych Międzynarodowych, Wystawy Powszechnej w Wiedniu 1873 r. udzieliło

w obec poważnej konkurencji miejscowych fabryk Wiedeńskich, austryjackich i innych krajów, które przedstawiły swoje wyroby gummowe

Dyplom Honorowy

(największe odznaczenie)

Fabryce Wyrobów Gummowych RUSKO-AMERYKAŃSKIEJ KOMPANJI W ST.-PETERSBURGU,

Mając sobie powierzoną od kilku lat Generalną Agenturę powyższej firmy, utrzymujemy w składzie naszym artykuły gummowe wszelkiego rodzaju w zakładach fabrycznych używane; **przyjmujemy obstalunki na wyroby gummowe** dla warsztatów dróg żelaznych do parochodów i wagonów potrzebne, i polecamy:

PŁYTY GUMMOWE z płótnem wewnątrz lub bez płótna, różnej grubości, stopniowo od $1/16$ cala, po cenach przystępnych, stosownie do gatunku, który zależy od tego na jaki użytek i cel płyty lub klapy służyć mają, o czem przy udzielaniu obstalunków zawiadamiać nas należy.

Gatunek gummy tej odznacza się od wszystkich innych, dotąd u nas sprzedawanych, swą lekkością gatunkową, w skutek czego przy tej samej wadze, otrzymuje się większa powierzchnia kwadratowa, po stosunkowo niższej cenie.

PASY, SZNURKI, WĘZE, KRĄZKI i RURKI GUMMOWE wszelkich rozmiarów, **rurki gummowe do gazu.**

WĘZE GUMMOWE o grubych ścianach, do spuszczania okowity, oraz **węże gummowe z najlepszego gatunku, gummy dla fabryk wytworów chemicznych.**

Węże konopne wewnątrz gummowane do sikawek. **Kiszki ssące i wylotowe gummowe** do sikawek, pomp, kranów pożarnych, dla browarów, gorzelni i t. p. zakładów.

Płótno gummowe dla szpitali po rs. 1 kop. 20 za łokieć.

Kraft & Kuksz,
w Warszawie, ulica Miodowa Nr 490 1.
2—0 8830 —

Jest do sprzedania za bardzo przystępną cenę

BIBLJOTEKA

z paru set tomów złożona. Katalog przejrzeć można w Księgarni PP. **Gebethnera i Wolffa.** —9821—1—1

OSTRZEŻENIE.

Niżej podpisani wydzierżawiwszy na lat trzy **polowanie** na gruntach i łąkach do włościan wsi Willanowa należących, mają za obowiązek uprzedzić PP. Myśliwych, że polowanie na wyż rzeczonych gruntach i łąkach, w zupełności się wzbrania i pod żadnym pozorem miejsca mieć nie może. Przekraczający niniejsze ostrzeżenie, sami sobie winę przypiszą, gdy będą narażeni na nieprzyjemność, a przytem na zapłacenie 25 rubli kary na rzecz pilnujących tegoż polowania.

Radca Stanu **Bojanowski.**
Józef Naimski.
—9816 1—2

ADMINISTRACJA
Łazienek zwanych Kurtza

Chcąc zaradzić radykalnie ogólnej potrzebie, przeprowadziła **olbrzymią podwójną komunikację pomp tego zakładu z korytem Wisły** za piaskami pod Pragą i tym sposobem zaopatrzyła **wszystkie klassy kąpieli** w tym zakładzie raz na zawsze, w **wodę równającą się wodociągowej**, o czem ma zaszczyt zawiadomić.
2 6 — 9783 —

Student Prawa Warsz. Uniwers.

gruntownie znający ruski język, zawiadamia Panów Mecenasów, iż przyjmuje do tłumaczenia na tenże język sprawy i akta sądowe. Zgodziłby się również na stałe popołudniowe zajęcie. Adressy uprasza zostawić w Redakcji Kur Warsz. pod lit. **S. X.** 2—2

WYPRZEDAŻ ZUPEŁNA

Reszty pozostałych **Wyrobów** z florenckiego **marmuru**, jako to: **Wazonów, Pater, Wazoników,** po cenach zupełnie nizkich

w Sklepie Marmurów,

przy ulicy Królewskiej, w domu dawniej Bajera Nr 412, róg Krakowskiego-Przedmieścia 4—6—9428 —

OSOBA

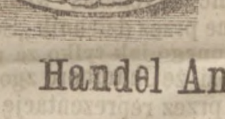
rozporządzająca gotówką **30.000 rs.** gdyby życzyła, może **NADER KORZYSTNIE** nabyć dwa przyległe folwarki, w najpiękniejszej ziemi Sandomierskiej, bez służebności, z lasem i łąkami, blizko wytykającej się kolei żelaznej, przy szosie. Wiadomość i wykazy, każdodziennie od 2 do 6 po południu **u Studenta Uniwersytetu**, ulica Piekarska Nr 9, drugie piętro od frontu, lokalu Nr 16.
—9312—1—3

SER NEUSCHATEL

świeży, otrzymał Handel **Sowińskiego i Szulca** dawniej **E. Koelichen**, 2—2 — 9786 —

LEKCJE TAŃCA

udzielam w mieszkaniu własnem przy ulicy Miodowej, w domu W-go Mrozowskiego Nr 6, w drugiem dziedzińcu, na 2-m piętrze. **R. CHRONOWSKI.**
—9689—3—6



OSTRYGI

Pierwszy transport jutro otrzyma

Handel Ant. Stępkowskiego.

—9871—1—1

FIGI ŚWIEŻE SUŁTANSKIE

otrzymał Skład

Ant. Stępkowskiego.

—9732—3—3

TEATR WIELKI.

Dziś: **Bal Maskowy.**— Jutro: **Zbójcy.**

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

Dnia 23 września 1873 roku.

Półimperjały Ros. 6 kop. 6
Dukaty Hol. rs. 3 kop. 60
Pruskie tal. w bilet. rs. 1 k. 11½
Austrjackie floreny w bilet. k. 67

	Żądano		Płacono	
	RUBLE I KOP. SR.			
Obligi skarbowe 100 rs., (od kop.) . .	—	—	—	50
Listy Zast. 3 okresu I s. za rs. 100 . .	95	80	95	70
Listy Zast. 3 okresu II s. za rs. 100 . .	94	—	93	60
Listy Zast. nowe 5 pr. z r. 1869	93	90	93	45
Listy Zastawne miasta Warszawy. . .	89	75	89	15
Listy Likwidacyjne rs. 100	79	45	79	—
Obligi Tow.-Kredyt. Ziemskiego . . .	—	—	—	—
Obligacje kolei żel. Terespolskiej. . .	—	—	—	75
Bilety Banku Cesars. z r. 1860 . .	96	25	95	—
Nowa Ros. poż. prem. z r. 1864 . . .	158	—	—	—
„ „ „ „ ostempl. . . .			—	—
„ „ „ „ z r. 1866. . .	155	50	—	—
„ „ „ „ ostempl. . . .			—	—
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę . .	95	25	—	—
Akcje Dr. żel. Warsz.-Bydgoskiej . .	73	—	72	25
Akcje Gł. Tow. Ros. Dr. żelaznej . .	—	—	141	—
Akcje Drogi żel. War.-Terespolskiej	113	75	113	—
Akcje Banku Handl. War. rs. 250 . .	—	—	—	—
Akcje Banku Dyskontowego Warsz.	245	—	243	—
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia. .	125		123	—
Akcje kolei Żel. Fabrycz.-Łódzkiej .	104	—	103	—
Akcje T. Łazienek i Łaźni 500 . . .	—	—	—	10
5% Listy zastawne rossyjskie	105	50	105	

Wartość kuponu bież. od List. Zast. kop. 101 1/9
Od Likwidacyjnych kop. 124 4/9
Od Listów Zastawnych nowych kop. 126 7/18
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop. 238 8/9
Berlin; Weksel 100 tal. 8 d. rs. 110 k. 25 rs. 109 k. 95
Londyn; 3 m. 1 funt st. rs. 7 k. 41 rs. 7 k. 39
Paryż; Weksel 2 m. za 300 fr. rs. 88 k 20 rs. 87 k. 90.
Wiedeń; Wek. 2 m. za 150 w rs. 97 k. 80 sr. — k. —
Akcje Banku Handlowego w Łodzi rs. 100 żądano

Wysokość wody na rz. Wiśle stóp 0 cali 10.

Redaktor Herman Benni. Wydawca Gustaw Gebethner.

(Patrz dalszy ciąg Kurjera i Dodatek).

W drukarni „Kurjera Warszawskiego."— Plac Teatralny Nr 573c (nowy 5). — Дозволено Цензурою.